

# Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 133 bis

Rok 65

Wtorek, dnia 11 czerwca 1935

W walce o puchar Davisa

## Polska przegrywa z Poł. Afryką 2:3

Fatalna gra Hebdy w dublu — Polacy zdobywają dwa punkty na Kirbym

Warszawa. Jak przewidywano ogólnie porażka Hebdy w pierwszym spotkaniu z Farquharsonem była zarazem klęską Polski w całym meczu. Mimo bowiem ambitnej gry Tarłowskiego, który w rezultacie ostatnie dwa sety rozstrzygnął na swą korzyść, wygrywając tamsamem spotkanie z Kirbym, nie mogli już nadrobić straconego przez Hebde punktu. Z góry bowiem liczono się porażką w grze podwójnej, która od lat całych jest naszym najsłabszym punktem i na najbliższą przyszłość nie rokuje nadziei poprawy. Przegraliśmy ją zdecydowanie i zasłużenie w trzech setach 3:6, 2:6 i 2:6. W grze tej wyszły na jaw nasze stare braki, zwłaszcza wobec słabej gry Hebdy, który był gorszy od Tłoczyńskiego. Afrykańczycy są parą doskonale zgraną, pełni rutyny, bardzo szybko wyczuli słabe strony Polaków. Najwięcej punktów zdobywali



UCZESTNICY MECZU  
od lewej Hebda, Farquharson, Tłoczyński, Kirby i Tarłowski.

z autów i siatek naszych graczy, przez bony odpowiada w zupełności stosunek umiejętności skracania piłek. Wynik liczkowi sił. Tak więc w drugim dniu

Afrykańczycy uzyskali prowadzenie 2:1.

W 3 dniu spotkania z Poł. Afryką o puchar Davisa nasze nadzieje na zwycięstwo zostały pogrzebane. Wobec wypełnionej do ostatniego miejsca widowni, na kort reprezentacyjny „Legji” weszła pierwsza para Farquharson i Tarłowski. Polak niezawodnie pokazał dużo, wychodził miejscami ponad swoje możliwości, jednak Farquharson był lepszym, dzięki bogatszemu repertuariowi, większej rutynie i lepszej piłce końcowej. Wielka ambicja, zaciętość i szybka piłka z forhandu Tarłowskiemu wystarczyła tylko do uzyskania zwycięstwa w pierwszym secie i do zaciętej walki w trzecim i czwartym. Drugi set wygrał Farquharson prawie bez oporu Polaka. Ostateczny rezultat spotkania Farquharson i Tarłowski 3:6, 6:1, 7:5, 6:3. Zwycięstwem tem spotkaniem Afryka wygrywa już mecz, prowadząc 3:1.

Drugi mecz, nie wpływając już na ostateczny rezultat meczu międzypanstwowego, nie był zbyt ciekawy, był wręcz monotony. Prowadzony był w wolnym tempie z długą wymianą piłek co zresztą lepiej odpowiadało Hebdzie, niż szybka gra z przed dwóch dni z Farquharsonem. Pierwszego seta prowadził Kirby i wygrał, drugi set kończył się zwycięstwem Hebdy, który przegrywa jeszcze trzeciego, lecz wygrywa ostatnie dwa i mecz w stosunku 4:6, 6:4, 4:6, 6:1, 6:2.

**NIEMCY I WŁOCHY 4:1**

W ostatnim dniu meczu w Berlinie Henkel zwyciężył Mangolda (Wł) 6:1, 6:8, 6:4, 6:3. Cramm pokonał de Stefaniego (Wł).

**CZECHOSŁOWACJA I JAPONIA 4:1**

Identycznym wynikiem jak w Berlinie zakończyło się ćwierćfinałowe spotkanie w Pradze. W ostatnim dniu jedyny punkt dla gości japońskich zdobył Jamagishi, który pokonał niespodziewanie Menzla. Nishimura natomiast przegrał z Casą.

### Nowy szef sztabu generalnego

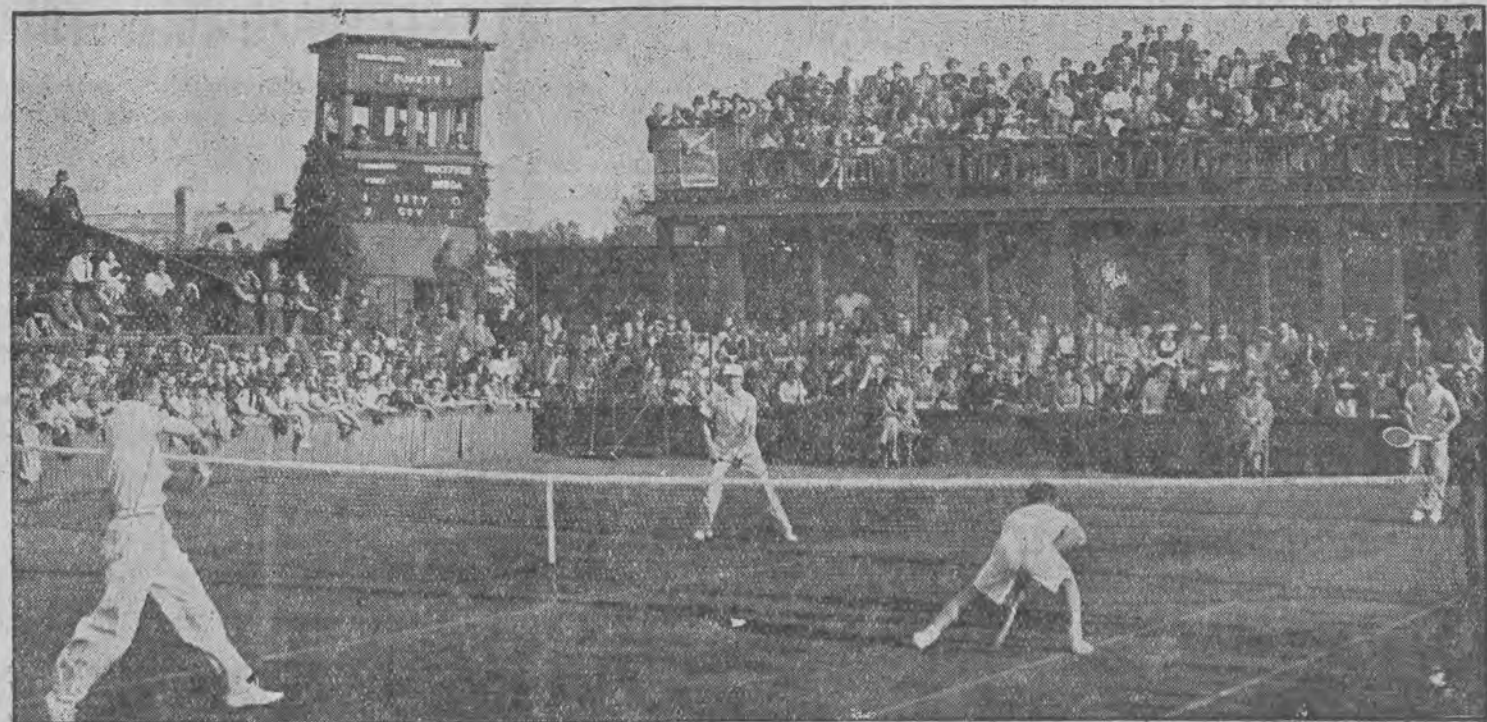


Nowym szefem sztabu generalnego mianowany został w miejsce gen. Janusza Gąsiorowskiego, który objął dowództwo 5 dyw. piech., gen. Wacław Stachiewicz. Gen. Stachiewicz urodził się we Lwowie w r. 1894. Będąc chłopcem wstępuje do Związku Walki Czynnicy, potem do Związku Strzeleckiego, a stamtąd, po ukończeniu szkoły oficerskiej, razem z bratem swym, zmarłym gen. bryg. Julianem Stachiewiczem wyrusza na wojnę, jako dowódca plutonu w 1 p. piechoty legjonów. W r. 1915 mianowany zostaje dowódcą kompanii, w r. 1917 kończy kurs oficerów sztabu generalnego. Po odzyskaniu niepodległości otrzymuje nomiancję do Naczelnego Dowództwa i jako oficer łącznikowy zostaje przydzielony do korpusu armii gen. Hallera, a następnie do armii rezerwowej gen. Sosnkowskiego. Po zakończeniu wojny płk Stachiewicz delegowany zostaje do Ecole Supérieure de Guerre w Paryżu, kończy ją w r. 1921 i po powrocie do kraju zostaje mianowany wykładowcą taktyki w Wyższej Szkole Wojskowej.

W r. 1928 obejmuje dowództwo 27 p. w Częstochowie. Na stanowisku tym zostaje mianowany dowódcą piechoty dywizyjnej I dywizji, a po ustąpieniu gen. Dąbrowskiego — dowódcą 7 dywizji piechoty w Częstochowie. Generałem brygady mianowany został w dniu 1 stycznia.



W ub. piątek odbyło się w Łodzi wielkie zebranie Str. Nar., na które przybyło około półtora tysiąca osób. Przemawiał senator Stefan Sołtyk n. t. nowej konstytucji i projektowanej ordynacji wyborczej.



Moment z gry podwójnej. — Od lewej Hebda i Tłoczyński, w tyłu Farquharson i Kirby.



# Wyścig kolarski o nagrodę „Centry”

Warszawa — Poznań — Warszawa

W wyścigu propagandowym „Centry”, w którym jazda dozwolona była na rowerach krajowej produkcji, zaopatrzonej w szprychy i łańcuchy „Centra”, zakończono w sobotę drugi etap na mecie, znajdującej się na stadionie miejskim w Poznaniu. Na starcie drugiego etapu, w Włocławku, stanęło 42 kolarzy, którzy wyruszyli około godz. 8:45 na trasę. Przewidziana pierwotnie długość trasy wzrosła o około 30 km, bowiem wskutek naprawy szos musiano bieg odbyć przez Wrześnię i Środę, tak, że dystans wynosił około 208 km. Na drugim etapie odpadł zwycięzca pierwszego, Warszawa — Włocławek. Kołodziejczyk („Wima”-Łódź) z powodu złamania ramy. Z poznańskich kolarzy odpadli Kluj i Koperski wskutek defektów, (Szymański (HCP) wycofał się już na trasie pierwszego etapu, po przejechaniu około 100 km. Organizacja, przeprowadzona na terenie województwa przez Pozn. Okr. Zw. Kol. była sprawna, na stadionie jednak zaniedbanie informowania zebranej publiczności z trasy biegu. To też długie oczekiwanie na zawodników było okropną nudą.

Jako pierwsza wpadła na stadion grupa trzech kolarzy, złożona z Kielbasy, Kapiaka i Więcka. Walka o zwycięstwo rozegrała się na 75 metrach biegnąc. Jako pierwszy minął metę Kielbasa (Fort-Bema, Warsz.), uzyskując czas 8' 03:45 min. Drugim był Kapiak (R K S „Prad” - Warsz.) 8 g. 03:46, na trzecim miejscu uplasował się Więcek („Resursa” - Łódź) 8 g. 03:48. Dalsze miejsca zajęli: czwarty „Igo” (WTC - Warsz.) 8 g. 07:54; piąte Bober (Orkan - Warsz.) 8 g. 07:55; szóste Kudlak (Prom Warsz.) 8 g. 07:56; siódma Lipiński (Skoda - Warsz.) 8 g. 15:00 4; ósme Zagórski (K. S. Jur - Warsz.) 8 g. 17:43,4; dziewiąte: Ignaczak („Prad” - Warsz.) 8 g. 17:43,6; dziesiąte Kulicki (Pułtusk) 8 g. 24:42,4.

Jako pierwszy poznańczyk przybył

Januszewski (PTCM) na 23 miejscu, a Malinowski (PTCM) na 34. Ukończyli drugi etap 35 kolarzy. Z stadionu wyjechali kolarze autami do hotelu „Polonia”, aby odpocząć po trudach etapu i stanąć nazajutrz do trzeciego, najdłuższego etapu, Poznań — Łódź (przez Kalisz), wynoszącego 233 km.

Łódź. — Po trzecim etapie w ogólnej punktacji na pierwsze miejsce wysunął się Kapiak z „Pradu”. Dotychczasowy lider wyścigu, Kielbasa, przybył do Łodzi dopiero na 19 miejscu. Również nie poszczęściło się Łodzianinowi Więckowi, który na mecie w Łodzi znalazł się dopiero na 11 miejscu. Zato drugi Łodzianin, jadący już jednak poza konkursem, Kołodziejczyk, przybył pierwszy z czterominutową przewagą przed następnym, przebijając dystans w czasie 7 godz. 51:00. W konkursie pierwszy wpadł na metę „Igo” (WTC.) w czasie 7 godz. 55:18,1, drugi Kapiak 7 g. 59:10, trzeci Sokol (LKS) 7 g. 59:20,2 czwarty Leśkiewicz 7 g. 59:49,2.

Warszawa. — W poniedziałek odbył się ostatni, czwarty etap kolarskiego wyścigu „Centry” na trasie Łódź — Warszawa. Dystans wynosił 148 km. Przeciętna szybkość zwycięzcy tego etapu wynosiła 32 km na godzinę. Na mecie w Warszawie przybył pierwszy Józef Kapiak w czasie 4 g. 32:44,8, drugim był Lipiński w 4 g. 32:51,2, trzecim Sobol w 4 g. 32:57,8, czwartym Ignaczak w 4 g. 32:58, piątym Kudlak w 4 g. 32:58,4. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Kapiak (Prad) w ogólnym czasie czterech etapów 27 g. 34 min. i 35,8 sek., 2) Bober w czasie 27 g. 45:07,6, 3) Kudlak 27 g. 45:18,2, 4) Ignaczak w 27 g. 51:00,8, 5) Lipiński w 27 g. 53:16,4, 6) Więcek w 27 g. 53:32, 7) „Igo” w 27 g. 57:52,8, 8) Kielbasa w 27 g. 59:26, 9) Sobol i 10) Kulicki.

Trasa 4 etapów wynosiła łącznie 779 km. Średnia szybkość zwycięzcy na całkowitym dystansie wynosiła 28 km na godzinę.

## Berlin — Kraków 2:0 (1:0)

Kraków. — Reprezentacja Krakowa wystąpiła do meczu bez graczy „Wisły”, co w wielkiej mierze osłabiło przedewszystkiem linię pomocy. Przyznać należy, że Niemcom rewanż za porażkę w Berlinie się udał. W drużynie gospodarzy słabą była linia pomocy, która

zupełnie nie zasilala ataku piłkami. Nie spełnił swego zadania również napad. Prowadzenie uzyskał goście ze strzału samobójczego Joksza. Po przerwie drużyna bramkę strzelił Sobek. Sędziował dobrze p. Staliński z Poznania.

## „Victoria” (Berlin) — „ŁKS” 4:1 (2:1)

Mecz, rozegrany w drugim dniu świąt, zakończył się niespodziewanym wynikiem, bo kompromitująca porażką lidera polskiej ligi „ŁKS” z przeciętną niemiecką drużyną. Łodzianie wystąpili do tego meczu w rezerwowym składzie z zamiarem wypróbowania narybku, co jednak, naszym zdaniem, jest niedopuszczalne w spotkaniach międzynarodowych. Atak Łodzian wystąpił z trzema rezerwowymi i nie mógł się zdobyć na żadną akcję. W drużynie zadowolono jedynie trio obronne.

W pierwszej części gry przeważają Niemcy, uzyskując w 8 i 25 min. pierwsze dwie bramki, strzelone przez Steinholza I i II. Dopiero w 43 min. jeden z nielicznych przeboi kończy się bramką

dla Polaków, przez Herbstreicha z dalekiego strzału.

Po zmianie stron obraz gry zmienia się zasadniczo. Gospodarze zrywają się do ataku i narzucają szalone tempo. Wobec jednak nieudolności ataku nie zdołają wyzyskać przewagi cyfrowo. Trwa ona do 20 min., poczem „ŁKS” stabilnie i przewagę zdobywają ponownie Niemcy, którzy w 22 min. uzyskują trzecią bramkę przez Daudę. Kilka dalszych groźnych strzałów broni świetny Piasecki; wreszcie w 35 min. Daudę, wykorzystując błąd Fliegiera, strzela do pustej bramki, ustalając wynik dnia. Sędziował p. Otto. Publiczności zebrało się 4.000 osób.

## „Victoria” (Berlin) — „ŁTSG” 3:2 (3:2)

Łódź. — Pierwszy występ Berlińczyków w Łodzi wypadł bardzo blado. Reprezentują oni zaledwie czołową klasę 4 naszych okręgów. Zawody stały jedynie w pierwszej połowie na możliwym poziomie. Gra była dosyć interesująca. Prowadzenie zmieniało się kolejno dla obu drużyn. Serię bramek rozpoczyna „ŁTSG” ze strzału Voigta w 15 min. W 25 min. Niemcy wyrównują przez Wieringa, a w 5 min. później uzyskują drugą bramkę przez Steinholza II. Łodzianie przeprowadzają kontrataki i już w 35 min. zdołali wyrównać ze strzału Palczeskiego. Pod koniec

pierwszej połowy Steinholz uzyskuje trzecią bramkę dla Niemców, która też decyduje o zwycięstwie. W drugiej połowie przewagę uzyskują Łodzianie, nie umiemiają jej jednak wyzyskać. Gra staje się nieciekawa i kończy się bez zmiany wyniku. W drużynie niemieckiej, obok strzelców obu bramek, wyróżnił się Stiepelkohl. W drużynie „ŁTSG” spełniła swoje zadanie prawa strona oraz lewy łącznik Voigt. Poza tem dał się odczuć brak Królewieckiego. Sędziował p. Piotrowski. Publiczności 1000 osób.

## Górskie mistrzostwa Polski

Kajakowcy na starcie — Niemcy i Austriacy triumfatorami

W niedzielę rozpoczął się międzynarodowy długodystansowy wyścig kajakowy górski o mistrzostwo Polski na trasie Nowy Targ — Nowy Sącz.

Wyścig rozpoczął się przy pięknej pogodzie w Nowym Targu. Poziom wody nieco niski, jednak warunki dla biegu —

pomyślne. Trasa była dobrze wytyczona, wypadku na trasie nie było.

Pierwszy etap wyścigu Nowy Targ — Szczawnica dał wyniki następujące:

Jedynki składaki: 1) Hradecky (Austria) — zeszloroczny zwycięzca, 3 g. 43 m. 9 sek., 2) Landentinger (Niemcy) 3 g. 49:22,

3) Lorenz Riedl (Niemcy) 3 g. 50:01, 4) Swoboda (Czech) 3 g. 58:53, 5) Włodarczyk (Polska) 4 g. 12:35, 6) Sottys (Polska) 4 g. 13:25, 7) J. Kamiński (Polska) 4 g. 19:55.

Jedynki-skladaki pań: 1) Breitschneider (Niemcy) — mistrzyni Europy 4 g. 22:31, 2) Kemeten (Niemcy) — zeszloroczna zwycięzczyni 4 g. 25:31, 3) Angelusówna (Polska) 4 g. 31:30.

Składaki podwójne z osadą mieszaną: 1) Zmudzianka — Malski (Polska) 4 g. 40:23,5, 2) San — Bekkrowna 4 g. 44:36.

Składaki wyścigowe podwójne: 1) Kalisch — Steinhuber (Austria — Czech) 3 g. 44:28, 2) Aulenbach — Mugentaler (Niemcy) 4 g. 00:28, 3) Kozubek — Ruske (Niemcy) 4 g. 01:44, 4) Przybylski — Keller (Polska) 4 g. 11:16, 5) Fuchs — Stanoszek (Polska) 4 g. 21:33, 6) dr. Kobyliski — dr. Dobrowski 4 g. 23:34.

Po drugim dniu zawodów w ogólnej klasyfikacji wyniki były następujące: Składaki pojed. wyścigowe panów: 1) Landenpinger (Aust.) w 7 g. 20 m. 31 s., 2) Swoboda (Cz.) 7 g. 40:19,5, 4) Riedl (N.) 7 g. 45:23, 5) Włodarczyk (P.) w 8 g. 12:17,5. W konkurencji tej startowało 16 zawodników.

Składaki pojed. pań wyścigowe: 1) Breitschneiderówna (N.) w 8 g. 18:24,5, 2) Kemeten (N.) 8 g. 39:56, 3) Angelusówna (P) 8 g. 48:08. Startowały trzy zawodniczki.

Składaki podw. mieszane: 1) Becker-Sahn (N.) 8 g. 09:17, 2) Zmudzianka-Molski (P) 8 g. 46:43.

Kajaki sztywne: 1) Legutko (P) w 7 g. 46:15,5, 2) Dybik (P) 8 g. 05:38.

Kajaki podw. sztywne: 1) Notowicz-Weiss (P) 8 g. 23:28, 2) Br. Ciesielakowie 8 g. 23:30.

Mistrzostwa w roku bież. wypadły imponująco. Na starcie stanęło 51 łodzi. Udział wzięli przedstawiciele 4 państw: Niemcy (7 kajaków), Austriacy (3), Czechosłowacy (1) i Polacy (41). Wszyscy zawodnicy stanęli do wyścigu na zupełnie odmiennym typie łodzi, jak w roku ubiegłym. Kajaki były dłuższe i gębsze.

### Jedyny mecz ligowy

„POLONJA” — „LEGJA” 1:0 (1:0)

Warszawa. W niedzielę na stadionie Wojska Polskiego odbył się mecz ligowy pomiędzy stołecznymi drużynami „Legja” i „Polonia”. Zwyciężyła „Polonia” w stosunku 1:0 (1:0). Jest to pierwsze w mistrzostwach tegorocznych zwycięstwo „Polonji”. Jedyną bramkę dnia strzelił Łańko z podania Ciszewskiego w 39 min. gry.

Gra bezbarwna bez niczyjej przewagi. W pierwszych minutach obustronne ataki nie przynoszą rezultatu. W 30 min. „Polonia” przestawia atak, zamieniając Kullę z Ciszewskim. Teraz ataki są groźniejsze. W 39 min Łańko po akcji Ciszewski — Kulla zdobywa jedyną bramkę dnia.

„Polonia” wygrała zastąpienie. Miała ona najlepszych graczy w Zastawniaku, Kulli i Ciszewskim. W „Legji” — najlepszy Lysakowski i pomoc.

Sędziował dobrze p. Gumplewicz z Krakowa. Widzów 3000.

### Mistrzostwa okręgowe pań

Łódź. — W ubiegłą niedzielę na stadionie „ŁKS” odbył się mistrzostwa okręgowe pań klasy A i B. W klasie A w poszczególnych konkurencjach zwyciężyły: Słomczewska wygrała następującą konkurencję: 60 m — 8,6, oszczep 25,10, wdal — 4,78, 100 m — 13,4, kula — Janowska (Sokol - Pabj.) — 8,25, 200 m Sukiennicka (Zj.) 29,1, 80 m płotki — Plucińska (KB) 14,8, wdal z miejsca — Janowska (S.-P.), dysk — Stań-

czykówna (Sek. - Łódź) 26,05, 4x100 m. „ŁKS” 1:01,2. W ogólnej punktacji: 1) „Wima” — 20 p., 2) „Krusche-Ender” 20 p., 3) „Sokol” - Pabjanice — 16 p., 4) „ŁKS” — 11 p., 5) „Zjedn.” — 7 p., 6) „IKP” — 5 p.

Punktacja o puchar miejsk. kom. w. f. i p. w. przedstawia się następująco: 1) „ŁKS” 129 p., 2) „K. E.” 74 p., 3) „IKP” 52 p., 4) „Union” — 51 p., 5) „WKS” — 41 p., 6) „Wima” — 30 p., 7) „Sokol” - Łódź i „Sokol” - Pabjanice po 16 p.

### LEKKA ATLETYKA

„Legja” — „Warszawianka” 60:60 pkt. W niedzielę w godzinach południowych na stadionie Wojska Polskiego odbył się mecz lekkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo stolicy pomiędzy zespołami „Legji” i „Warszawianki”.

Do ostatniej konkurencji prowadziła „Warszawianka”. Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: 110 m pł.: 1) Lokajski (W) 16,5 s., 2) Ketz (W); skok wwyż: 1) Lokajski 170 cm, 2) Ketz 170 cm; kula: 1) Siedlecki (L) 13 m, 82 cm, 2) Mank (W) 12,51 m; 4x100 m: 1) „Legja” 44,4 s., 2) „Warszawianka” 44,7 s.; 3x1000 m: 1) „Legja” 8:06 s., 2) „Warszawianka” 8:01,6 s.; skok wdal: 1) Szczerbiński (L) 650 cm, 2) Lokajski 637 cm; dysk: 1) Siedlecki (L) 41,49 m, 2) Pieczora (W) 36,61 m; oszczep: 1) Lokajski (W) 62,68 m, 2) Siedlecki 61,51 m; 4x400 m: 1) „Warszawianka” 3:30,2 s., 2) „Legja” 3:37,8 s.; 5000 m: 1) Noji (L) 15,51 s., 2) Wiśniewski (W) 16:06,8 s.; tyczka: 1) Kluk (L) 3,40 m, 2) Szczerbiński (L) 3,20 m.

### PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa klasy A. ŁOZPN. W dalszym ciągu mistrzostw okręgu łódzkiego wyniki rozegranych w święta spotkań były następujące: „SKS” i „Hakoah” 4:2 (4:0), „Wima” i „Widzew” 4:2 (2:1), „Union Touring” i „WKS” 2:1 (0:0), „PTC.” i „Makkabi” 3:0 (0:0).

Finlandja bije Łotwę 4:1 w międzynarodowym meczu piłkarskim w Helsinkach.

W Toraniu „Gryf” miejscowy zwyciężył drużynę niemiecką „Polizei” z Elbląga 6:2.

W Wilnie „Cracovia” zwyciężyła w niedzielę „Ognisko” 3:1 (2:0).

We Lwowie „Pogoń” uległa świetnie grającej drużynie zawodowców wiedeńskich z „Wacu” w niedzielę 2:7 (1:2).

W Bydgoszczy tamtejszy „Sokol” remisował z „Victoria” z Elbląga 2:2.

W Nalek drużyna Czarnych użyskała z drużyną „Preussen” ze Złotowa również wynik nierozstrzygnięty 2:2.

W Toraniu w drugim dniu „TKS.” pokonał „Polizei” Elbląg 2:1 (0:1).

O mistrzostwo Pomorza, „Unja” z Tczewa pokonała niespodziewanie „TKS.” 2:0 3:2 (2:1). Na przedmeczju juniorów „Polonji” bydgoskiej i „TKS.” zakończonym wynikiem 2:2, jeden z graczy „Polonji” upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę.

### PŁYWANIE

„AZS” Warszawa — „Makkabi” Kraków 3:2 (2:1). W niedzielę na letniej pływalni „AZS” w parku Im. Paderewskiego odbył się mecz watter polo o mistrzostwo Polski pomiędzy stołecznym „AZS”em a krakowską „Makkabi”. Już w czwartej minucie prowadzenie dla warszawskiej drużyny zdobył Makowski, a w cztery minuty później Olszewski podnosi wynik do 2:0 dla „AZS”. W 10-ej minucie pierwszą bramkę dla „Makkabi” zdobył Rittermann II. Po przerwie w czwartej minucie celnym strzałem wyrównał Rittermann II. Na 12 sekund przed końcem meczu Kratochwila zdobył zwycięską bramkę. Sędziował dobrze sędzia Semadeni Tadeusz.

Koniec wiadomości sportowych

## Strzały rewolwerowe na boisku sportowym

Sędzia w obronie własnej poranił z rewolweru dwu nacierających na niego z nożami graczy żydowskich

Łódź, 11. 6. — Na boisku „Sokoła”, w czasie meczu dwóch drużyn żydowskich, doszło do niesłychanego zajścia. Kiedy sędzia Piotr Moszka Goldhersz wydał zarządzenie na korzyść drużyny „Hapoel”, zwolennicy przeciwnej drużyny „Mlot”, Moszek Hipszer i Berek

Goldszneider, uzbrojeni w noże, rzucili się na niego, jednak ten wyciągnął rewolwer i oddał kilka strzałów raniąc obu nacierających. Ranionych odwieziono do szpitala. Stan ich jest dosyć ciężki. Goldhersza aresztowano.

## W Grodnie Żydzi zamordowali Polaka

Mordercy zostali aresztowani

Białystok, 9 b. m. w nocy w bramie domu przy ul. Brygidzkiej w Grodnie został ugodzony nożem 22-letni Władysław Kuszcz. Wskutek krwotoku wewnętrznego zmarł on w szpitalu.

Sprawcami zabójstwa okazali się Żydzi Mejlach Zantorowski i Szmul Sztajner, którzy zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

W dniu 7 bm. odbył się pogrzeb Kuszcz przy licznych udziale mieszkańców Grodna.

Po pogrzebie tłumy publiczności udały się do dzielnicy żydowskiej, gdzie kamieniami powybijano szyby w kilku mieszkaniach i sklepach. Poturbowano kilka osób, zarówno żydów, jak i chrześcijan. Przybyła policja zlikwidowała zajście, aresztując winnych.



# Naród — dobro — czy frazes?!

Konjunktura na „umizgi“, oczywiście bez konsekwencji

Rzecz charakterystyczna, że gdy zajdą w życiu narodu i państwa wydarzenia o większej doniosłości w tym czasie, kiedy państwem rządzi grupa nienarodowa, wówczas z reguły ta grupa zwraca szczególną uwagę na naród. Pojęcie i słowo „naród“, które dotąd w życiu codziennym nie miało prawa obywatelstwa, ba zapominano o niem nawet przy budowaniu ustawy zasadniczej, jaką jest konstytucja, nagle wyciągnięte zostaje na widownię polityczną przez ludzi, nie chcących dotąd o narodzie nic słyszeć.

Pytanie więc, dlaczego dopiero w takich momentach szczególnych słowo „naród“ nabiera tak wielkiego znaczenia?

Żeby na to pytanie znaleźć odpowiedź, trzeba sięgnąć, że tak powiemy, do tajemnic t. zw. techniki rządzenia.

Otóż godnym uwagi jest to, że rządzący przypominają sobie naród szczególnie wówczas, gdy w życiu państwa zachodzą pewne momenty krytyczne. Wówczas szuka się tego, co stanowi podstawę bytu państwa, jego duszy — szuka się narodu.

Weźmy parę przykładów. I tak z dużą siłą apelowało się do narodu, do jego solidarności i siły moralnej w roku 1920, gdy potrzebny był nadludzki wysiłek do odparcia inwazji bolszewickiej. Podobne momenty pamięci o istnieniu narodu zachodziły także i po roku 1920. Wymieńmy chociażby świętą jeszcze historję t. zw. „pożyczki narodowej“. Niewątpliwie i tu był moment krytyczny i tu chodziło o wysiłek zbiorowy narodu, potrzebny do ratowania deficytowej gospodarki państwa. Dziś także pewien odłam prasy aż roi się od słowa naród, mniej natomiast mówi się o państwie. Słowem rządzący odnajdują naród wówczas, gdy nadchodzi chwila krytyczna i gdy postawa narodu poczyna mieć znaczenie, decydujące dla istnienia reżimu.

Należy teraz zastanowić się, czy dla tych, którzy naród odnajdują dopiero w chwilach krytycznych, słowo to ma tylko znaczenie ze względu na magię rządzenia, czy też posiada ono dla nich jakąś głębszą treść.

Otóż na podstawie faktów z życia politycznego wziętych stwierdzić należy, iż grupa rządząca — nienarodowa apeluje do narodu tylko wtedy, gdy widzi zagrożenie swojej pozycji. Zapoznanie narodu jest w niej tem silniejsze, im większą siłę ta grupa jako rządząca przedstawia. W czasie więc, gdy ma pełne poczucie swojej siły, naród istnieje dla niej tylko od strony daniny majątkowej, którą musi ponosić dla utrzymania maszyny państwowej, daniny krwi, która jest potrzebna dla obrony państwa i daniny bezwzględnej posłuszeństwa. W takich warunkach rola narodu kończy się na wymienionych obowiązkach. Tego rodzaju ustosunkowanie się grupy rządzącej do narodu wskazuje wyraźnie, że coś w tem jest nienormalnego i niernaturalnego. Pytanie co? Nienormalnym zjawiskiem tu jest fakt, że poprostu rządzenie w takich wypadkach odbywa się ponad, poza narodem, lub wbrew woli narodu. W takiej sytuacji grupa rządząca nie chce poprostu wiedzieć, jaka jest tego narodu wola, ponieważ wle, że jej ujawnienie byłoby wyrokiem dla rządzących. Ten stan rzeczy powoduje rozdwojenie między rządzącymi a narodem. Z tego zaś roz-

dwojenia wynikają te konsekwencje, że ze strony grupy rządzącej pod adresem narodu wysyła się jeno nakazy płatnicze i żąda się „spontanicznego“ uznania dla wszystkich jej poczynań.

Inna zupełnie sytuacja jest tam, gdzie państwem kierują rządy narodowe. Bowiem ruch narodowy widzi w narodzie głęboką i decydującą w życiu

państwa treść. Dla idei narodowej naród ma wagę nie tylko w tych chwilach krytycznych, ale posiada zasadnicze znaczenie zawsze niezależnie od konjunktury politycznej. Dla nas naród w życiu jest wszystkim, jest najwyższym dobrem. Z takiej postawy wynikają daleko idące konsekwencje. Rząd narodowy np. domaga się wprowadze-

nia od narodu świadczeń na rzecz państwa, ale równocześnie szanuje wolę swego narodu. Taki rząd tkwi głęboko i wypływa z ducha potrzeb i pragnień narodu, staje się jego uosobieniem. Nie do pomyślenia wówczas jest jakiegolwiek rozdwojenie woli politycznej rządu i narodu. Jest jedna wola, jedna myśl i jeden rytm twórczy.

Rząd narodowy steruje tedy państwem przy ciągłym, a nie tylko doraźnym uczestnictwie narodu. Nic więc dziwnego, że twórczości politycznej rządów narodowych nie dorówna nigdy żaden rząd, trzymający się na powierzchni życia wbrew woli narodu. I dlatego właśnie walka w Polsce o rząd narodowy staje się równoznaczna z walką o Wielką Polskę. J. R.

Z nastaniem rządów hitlerowskich...

## Jak w Niemczech tępią oszustwa żydowskie?

Karjera Żyda Wilhelma z Düsseldorfu w świetle faktów

Z nastaniem rządów hitlerowskich w Niemczech zabrano się energicznie do tępienia wszelkiego rodzaju nieuczciwych manipulacji, dokonywanych przez Żydów. Procesów, w których Żyd występował w charakterze oskarżonego oszusta, było coniemiarą. Procesy takie ujawniały niezmiernie ciekawe szczegóły zarówno co do sposobu, w jaki Żydzi dorabiają się majątków, jak i co do metod tępienia nadużyć przez władze niemieckie. Z wielkiej mnogości zacytuujemy dzisiaj jeden z pośród nich, mianowicie sprawę Żyda Hugona Wilhelma z Düsseldorfu.

Wilhelm przybył do Düsseldorfu z Wiednia w roku 1909. Dzięki protekcji otrzymał posadę sekretarza dyrekcji miejscowego teatru, w którym to charakterze zarządzał m. in. garderobami teatralnymi. W r. 1911 Wilhelm założył mały składzik z lakociami. Pierwsze zestawienie majątku W. datuje z dnia 1 stycznia 1914 r. i wykazuje sumę 11.953 marek. Już dnia 1 stycznia 1917 r., a więc w trzy lata

poźniej, majątek jego wynosi 97 000 marek. W tymże roku Wilhelm otrzymuje nakaz stawienia się do wojska austriackiego, skąd jednak bezzwłocznie go zwolniono jako do służby wojskowej niezdadnego. Dnia 1 lipca 1919 majątek W. wynosi 283.000 marek, zaś po stabilizacji walutowej, w dniu 1 stycznia 1925 r. — 515.000 marek. Tak więc Żyd Wilhelm bez uszczerbku dla swego majątku, a raczej z dużym dla siebie pożytkiem przetrwał okres inflacji, który wielu Niemców kosztował utratę źródła egzystencji.

Na czem polegały malwersacje Wilhelma? Władzom niemieckim, mimo poszlak, wskazujących na istnienie różnych oszustw Wilhelma, udało się stwierdzić jedynie, że oszukiwał władze podatkowe. Na inne okoliczności nie zdołano zebrać wystarczających dowodów, bowiem sposób prowadzenia interesów Wilhelma umiał tak zgrabnie zamaskować, iż wszelki ślad uległ zatuzowaniu. Jeśli chodzi o malwersacje na niekorzyść skarbu Rzeszy, do-

konywał ich W. w następujący sposób: 95 procent wpływów kasowych Wilhelma stanowiły wpływy gotówkowe. Wprawdzie W. posiadał kasy rejestrowane, jednakże wszystkie taśmy papieru, na których kasy rejestrowały przychód dzienny, Wilhelm skrzętnie niszczył. Oczywiście, władzom skarbowym podawał dochód znacznie niższy od faktycznie osiągniętego i to tak niski, że z reguły nie pokrywał kosztów handlowych.

Żyd w sposób bardzo zgrabny wykorzystał okoliczność, iż bilans jego wykazywał straty. Mianowicie dla pokrycia tych rzekomych „strat“ zaciągnął fikcyjną pożyczkę w wysokości 100 000 marek w Szwajcarii, posługując się w tym celu zaufanym pośrednikiem, również Żydem. Samo się przez się rozumie, że „odsetki“, jakie przekazywał do Szwajcarii, szły na jego własne konto, zaopatrzone w nazwisko fingowane... Zaś władzom skarbowym okazywał się podrobioną korespondencją z „wierzycielem szwajcarskim“!

Po długich latach oszukańczej działalności wreszcie Wilhelmowi poślizgnęła się noga. Władze skarbowe wykryły jego oszustwa. I tutaj warto zanotować, jak zareagowały władze niemieckie. Żydek, widząc, że go zastużona kara nie minie, czmychnął zagranicę, pozorując swój wyjazd koniecznością „poratowania zdrowia“. Gdy na wezwanie urzędu się nie stawił, władze niemieckie skonfiskowały cały jego majątek i zadysponowały nim w ten sposób, że właścicielami poszczególnych przedsiębiorstw Wilhelma zostali Aryjczycy. Sic transit gloria żydowskiej plutokracji w Niemczech!

### Sterowiec „Zeppelin“ wraca do Niemiec

Hamburg (PAT) Sterowiec „Zeppelin“ wystartował dzisiaj o g. 2,25 rano z Pernambuco w powrotną drogę do Niemiec.



BOHATER SŁYNNY GO DERBY W EPSOM  
Na wyścigach w Epsom, największych w Anglii, zwycięstwo odniósł koń „Bahram“, własność Aga Khana. Uszczęśliwiony właściciel odprowadza faworyta do wagi.

## Zbrojenia powietrzne W. Brytanii

Anglja buduje rocznie 1500 wielkich aparatów bojowych — Nowe, bardzo groźne i skuteczne, szybkostrzelne działo przeciwlotnicze

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ donosi o wielkiej ruchliwości angielskiego przemysłu lotniczego.

W bieżącym roku budżetowym władze wojskowe zamówią 1500 nowych samolotów bojowych. Liczba ta ma być w przyszłym roku jeszcze znacznie przekroczona.

Czyni się dalej starania, aby zdecentralizować przemysł samolotowy, którego głównymi siedzibami są obecnie Derby, Bristol i Coventry. Przemysł ten otrzymał poza tem duże zamówienia od uniwersytetów i szkół, które ćwiczą pilotów cywilnych.

Korespondent cytowanego pisma twierdzi, że min. lotnictwa nie będzie

przeszkadzało firmom w dotrzymywaniu umów na dostarczanie maszyn zagranicę.

Londyn. (Tel. wł.) — Tajemnicę, osłaniającą nowe angielskie działo przeciwlotnicze, uchylił po raz pierwszy współpracownik morski „Daily Telegraph“.

„Nowa broń przeciwlotnicza — pisze on — oznacza rewolucję w metodach obronnych floty przeciw nisko lecącym platformom bombowym i torpedowym. Działo to, według opinii kół fachowych, jest najlepszą odpowiedzią na ataki lotnicze z niskich wysokości. Chodzi tu o wielolufowy karabin maszynowy, z którego wystrzelić można około 100 pocio-

sków w ciągu minut, wzbuchających dopiero w górze.

„Skuteczność tej armaty jest ogromna. Może ona rozwinąć potężny ogień zaporowy, poprzez który nie przedostanie się żaden samolot. Wystrzelone pociski wzbuchają, zależnie od nastawienia, po odpowiednim czasie, lub też przy zderzeniu się z czemkolwiek a są tak zbudowane, że wystarczy lekkie uderzenie, chociażby o drut samolotu, a natychmiast następuje wybuch.

„Angielskie kraźowniki wyposażono ostatnio w te działa, a obecnie, po zbadaniu skuteczności, wprowadza się je na wszystkich większych jednostkach bojowych.“



NIEMIECCY RZECZNIICY ZBROJEN  
W Londynie przebywa delegacja dla pertraktowania co do siły niemieckiej floty wojennej. Stoją od lewej ku prawej: von Ribbentrop — nadzwyczajny ambasador, Schuster — kontradmirał i v. Kinderleg — komandor



# W mieście, które nagle uległo śmierci

Wśród ruin Pompei — Pompeja i Biskupin — W nowoodkopenem mieście — „Eviva duce“

Niedaleko Gniezna spogląda ku niebu niebieskie oko jeziora, zwanego Biskupińskim. W spokojną toń wrzyna się mały bagnisty półwysep, i na nim już od kilku tygodni wre niezwykle życie: archeologowie z Uniwersytetu Poznańskiego prowadzą dalej badania, rozpoczęte w roku ubiegłym. Pieczolowicie, grudka po grudce, zbiera się warstwa torfu. Z pod ziemi ukazują się zwęglone szczątki drewnianego osiedla, przestronnych chat z kamiennym kręgiem ogniska w środku, wąskich uliczek - chodników, obłożonych poprzecznymi drążkami. Cóż za radość, gdy z mułu pod pokładami dawnych zabudowań wyciągnie się przedmioty codziennego użytku dawnych mieszkańców: prymitywne narzędzia i ozdoby, rogowe ostrza strzał do łuku, ulepiona z gliny grzechotkę dziecięcą, w której po dziś dzień grucha zamknięta we wnętrzu kamyczek.

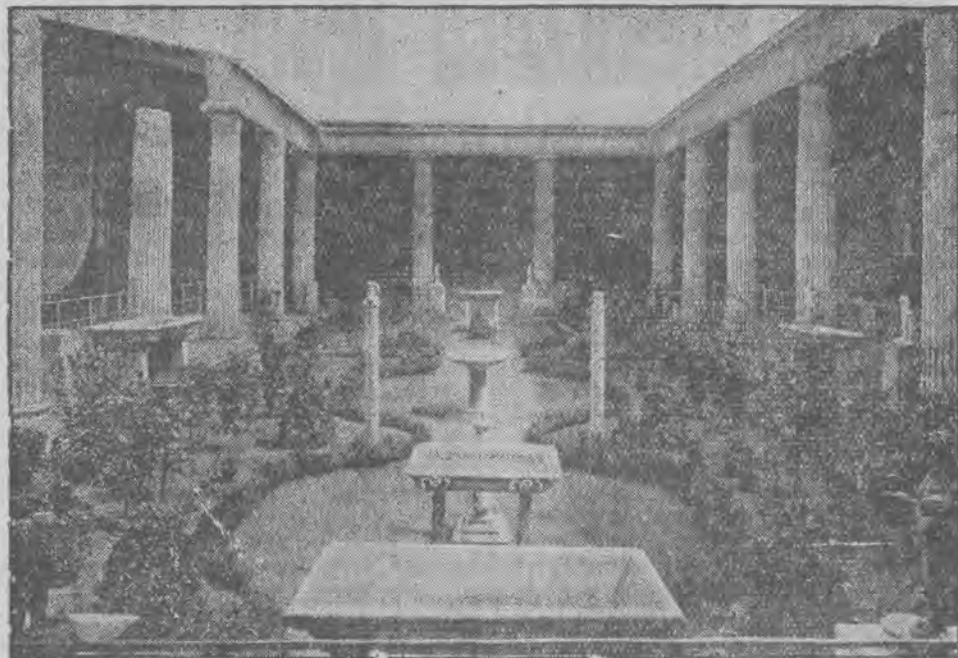
Inny obraz: nad brzegiem niebieskiego morza, w obliczu dziwnego stółka Wezuwjusza, z zatkniętym na czubie pióropuszem dymu, również pracują archeologowie. Praca posuwa się w ślimaczem tempie, zbierają kamyczek po kamyczku, niemal pyłek każdy badają najczulszemi instrumentami. Ale jakżeż inny obraz wysnuć można z gruzów: rzędy zasobnych domostw wzdłuż doskonale wybrukowanych ulic, wille bogatych ludzi, pełne wyszukanych dzieł sztuki i marmurowych bogów, kolorowych mozaik i finezyjnych portretów dawnych mieszkańców! Opuszczone warsztaty z porzuconymi w nich precyzyjnymi narzędziami! Sklepy, winiarnie, jadalnie, banki, teatry, będące po dziś dzień niedościgłym wzorem, drobne pamiątki i napisy, książki i listy, rachunki za wypraną bieliznę i westchnienia miłosne, wszystkie objawy życia, które i dziś stanowią nasze radości i smutki. Z odkopanych ruin spogląda ku nam oblicze społeczeństwa kulturalnego, uduchowionego, niemal prerafinowanego, o licznych i wielce zróżnicowanych dążeniach i zainteresowaniach, o nawarstwieniach i prądach kulturalnych, politycznych i ekonomicznych.

Zestawienie dwóch tych miejsc zabytkowych wydać się może dziwne i sztuczne. Ale one przecież należą do siebie: w c z a s i e! Ich porównanie nabiera dziwnej wymowy, gdy uświadomimy sobie, że prymitywna osada bagienne na naszych piastowych ziemiach, i piękne miasto u stóp Wezuwjusza, — miasto, dokąd złotousty Ciceró przybywał na „week-end“ do własnej wili, — że dwa te osiedla ludzkie, tak bardzo od siebie nietylko w przestrzeni różne i dalekie, żyły i kwitnęły współcześnie. Ze uległy zglądzie w tysamym może dziesiątku lat, a może nawet — puśmy wodze fantazji — w tymże samym roku... Któż to wie! W jednym wypadku podziemne i tajemnicze siły przyrody, wybuch wulkanu, stały się przyczyną katastrofy. W drugim zaś działały może bardziej jeszcze tajemnicze i niebezpiecznie siły, drzemające w duszy ludzkiej: może jakiś dziki szczerp wędrowny napadł na spokojne osiedle, podpalił domostwa, mieszkańców zaś, którzy nie zdołali uciec, wytlukił lub uprowadził.

Nie waham się powiedzieć, że ze wszystkiego, co ujrzyć można na ziemi włoskiej, zwiedzenie Pompei, jest przeżyciem najbardziej wstrząsającym i zastanawiającym. Ruiny w Rzymie są wspaniałe i olbrzymie, ale przytem tak niestęchanie obce, dalekie, muzealne, martwe... W Pompei każdy kamień żyje! Kwitnące, barwne życie tego miasta uległo nagle nieoczekiwanej śmierci. Zastygło w tym ostatnim tragicznym geście. Gdy przechadzamy się po ulicach, gdzie życie jakgdyby wczoraj jeszcze żłobiło głębokie bruzdy, wydaje nam się, że znaleźliśmy twarze tych ludzi. Tak, p o z n a j e m y je przecież na gipsowych odlewach, jakgdybyśmy dziś dopiero zdejmowali z nich maskę pośmiertną. Ci ludzie z Pompei nie są dla nas tylko schematem i papierem, jak postacie, zaludniające podręczniki historii. Są nam bliscy i zrozumieli, jak zmarli w młodości bracia... 6

Pierwsze wrażenie, gdy się przybywa do Pompei, to zdziwienie, że rze-

czywistość jest całkowicie inna, niż obraz, któryśmy sobie utworzyli na mocy lektury i opowiadań. Nie są to wcale „wykopaliska“: do dawnej Pompei nie schodzi się w dół, tylko idzie się pod górę. Wkraczamy do miasta przez bramę, która prowadziła kiedyś do portu. Mijamy domek celników i ogromny kamień młyński, który widocznie przywieziono okrętem i porzucano niemal na środku ulicy, gdy zaczął się wybuch wulkanu. Kroczymy



Ogród w bogatym domu pompejańskim, zrekonstruowany wiernie, z bijącymi wodotryskami i temi samymi roślinami, co przed dwoma tys. lat.

prostymi ulicami po starannie ułożonym bruku z ogromnych płyt kamiennych. Przez otwory drzwi widać małe, starannie pielęgnowane ogródki, baseniki z taflą wody, pluszczące wesoło małe wodotryski. Gdzie niegdzie zwalony mur, ruina ściany, brak nadbudowy świadczy, że jakiś kataklizm przejść musiał nad miastem i wypędził zeń życie. Ale wydaje się, jakgdyby stało się to wczoraj. Trudno uwierzyć, że kroczymy po mieście umarłym, po mieście - muzeum, które bezmała dwa tysiące lat spoczywało pod całunem śmierci.

Ciekawa jest historia odkrycia ruin Pompei. W pierwszych bowiem dziejach - i stuleciach po katastrofie poszukiwano w gruzach miasta skarbów i dzieł sztuki i poprostu wykopywano coś w rodzaju szybów poprzez pokłady wulkanicznych kamieni i popiołu, aby się dostać do zaspanych domów. Dużo wówczas zginęło i rozkradziono. Szaby znowu zasypiano, a w średniowieczu wszelka pamięć o miejscu, w którym stała Pompeja, zupełnie wyginęła. Około r. 1600 kopano tedy przypadkiem kanał wodny i dziwno się obfitością znalazłsk antycznych. Ale dopiero w stopięćdziesiąt lat później, około 1750 roku, wpadł ktoś na pomysł, że ów kanał przechodzi prawdopodobnie przez dawne Pompei. Zaczęto szukać systematycznie, i już nie przerwano właściwie prac aż po dzień dzisiejszy.

Szkoda, że tak dawno temu odkryto Pompeję! Bo co wykopano aż do końca stulecia, zachowane jest tylko zgrupsza. Kosztowności i dzieła sztuki powędrowały do muzeów w Rzymie i Neapolu, a w Pompei pozostały nagie mury, rzędy wspaniałych kolumn na rynku, długie, smutne i samotne ulice. Dopiero w ostatnich latach przed wojną, a szczególnie po wojnie prowadzi się prace najbardziej udoskonalonymi metodami naukowymi, posuwając się w ciągu lat zaledwie o kilka metrów naprzód. Bo, na szczęście, jeszcze zawsze spora część miasta jest pod popiołem.

To też w t. zw. „nuovi scavi“, w najnowszej części wykopalisk, co krok spotykamy się z tak różnorodnymi objawami życia dawnych mieszkańców, tyle napotykamy ludzkich i arcyłudzkich dokumentów, że nasze papierowe wyobrażenia o świecie antycznym nabierają nagle rumieńców najautentyczniejszego życia. Choćby takie drobiazgi, jak napisy na ścianach zarówno w ulicach, jak i wewnątrz domów, w małych pokoikach dokoła ogródków (peristyllium), gdzie odbywało się życie prywatne mieszkańców. „Dnia 18 lipca oddane do prania: 1. tunika, 1. pal-

ium“, — napisała ręka skrętej gospodyni. Albo gdzieindziej: „Dnia 17 kwietnia podłożono jajka kurze“. Niezawsze napisy są tak rzeczowe i gospodarskie. W jakimś kącie widnieje napis: „Tutaj spał Vibius Restitus zupełnie sam i rozmyślał w tęsknocie o swojej milej Urbanie“. Niewiasty niezawsze były tak idealnie nastrojone, któraś bowiem napisała w swojej sypani: „Dziś wygrałam w Nucerji 855 dinarów w kostki, ale nie oszukiwa-

ustawał, sypał dzień, noc i znowu dzień, groźne obłoki zakryły słońce, nastąpił zupełny ciemności. Wówczas zrozumieli niebezpieczeństwo i usiłowali może uciec ulicami. Ale drzwi już były zatarasowane kamieniami. Cofnęli się więc w głąb domu. Dach runął pod ciężarem spadających kamieni, zwały gorącego szlamu dokoła potężniały i rosły. Wówczas chcieli się przebić przez ścianę do drugiej ulicy, prowadzącej nad morze. Było ich pięciu: jeden miał potężny kilof, drugi przyswiecał mu brązową lampą oliwną, poczęli gwałtownie wybijać dziurę w murze. Wybili już duży otwór, gdy zmogli ich zatrute wyziewy siarkowe. Leżą tutaj po dziś dzień, pięć kościotrupów, tuż obok siebie, zbratani w śmierci, jeden z lampą w ręce, drugi z kilofem, wszyscy tu przy wybitej w ścianie dziurze, która miała ich zbawić. Całe to tragiczne miejsce, nie naruszone wraz z szkieletami pokryte szklanymi ścianami.

W nowoodkopenych domach pozostawia się też cały sprzęt na miejscu, a nie przenosi się go, jak dawniej, do muzeów. Czegoż niema w takim domu: marmurowe stoły, wspaniałe łoża, których drewniane części wiernie zrekonstruowano, zapiski dłużników i innych interesów na tablicach połączonych woskiem, przenośne piecyki żelazne pełne złotych pieniędzy, szmaragdów, rubinów, pierścieni, naramienników i innych kosztowności o niezmiernej wartości, gdzieindziej znów przeróżne naczynia, kielichy, flaszki, buteleczki z kolorowego szkła, z kryształu, z gliny, z kamienia. W domu medyka znaleziono liczne narzędzia chirurgiczne, w ogromnej piekarni „en gros“ niewyjętych jeszcze z pieca 81 okrągłych bochenków chleba, co prawda zwęglonych całkowicie, ale takiego samego kształtu, jak je się dziś wypieka. Trzeba było grubego tomu, aby wyliczyć te wszystkie skarby i błahostki, cenne i lichy rzeczy, i aby z nich jakby z kolorowej mozaiki odtworzyć dzieło powszedni ówczesnego człowieka.

Zyli więc wówczas ludzie buńczucznie i barwnie, cieszyli się cudownym italskim słońcem i dobrem winem, nie gardzili żadną uciechą życia. Wyrzucił nieraz swój pogląd na świat rubasznie, choć z humorem. Stąd spotykamy w domach pompejańskich, nieraz na samym froncie u wejścia do domu, kolorowe malatury, skromnie dziś przed okiem turysty zakryte... drewnianą żaluzją! Kustosz, jakich tam pełno na każdym kroku, chętnie dobiedzie kluczyka i żaluzję uchyli, ale przedtem poprosi grzecznie, aby panie oddaliły się nieco, a tylko panowie przy nim zostali.

A już co do polityki! W chwili katastrofy Pompeja stała w okresie walki agitacyjnej przed wyborami „duumvirów“, coś w rodzaju dwóch naczelników urzędników administracyjnych i wykonawczych. Na murach spotykamy z tej okazji napisy propagandowe, polecające tego lub owego kandydata. Ale jakżeby zabraknąć miało pompejańskiego humoru w walce agitacyjnej? A więc przeciwnicy pewnego kandydata czerwona farbą tak mniej więcej napisali: „Prosimy wybrać Watinjusza. Złodzieje w Pompei“. Inne napisy głoszą poprostu: „Quinctius jest człowiekiem, który umie rządzić“.

Gdzież wiatr rozsypał wasze prochy Watinjuszu, Kwinktjuszu...?

Wracamy z Pompei do Neapolu piękną autostradą. Na płotach i ścianach wzdłuż drogi częste we Włoszech napisy: „Niech żyje rodzina królewska“, albo poprostu „Eviva Duce“.

Mam wrażenie, że można się niejednego nauczyć w Pompei. A może właśnie w tych ruinach odnaleźć można klucz, który otwiera drogę do zrozumienia duszy Italji? Do duszy dawnego Włocha, który wesoło, beztrudno, w brudzie, przyzwyczajony do piękna przyrody i piękna ruin, żył w błogiej beczynności, w wewnętrznym marażmie wśród nawarstwionych pokładów tysiącletnich kultur. Do duszy nowego Włocha, który ocknął się i zachwycił własną dumą, i pragnie wskrzesić to, co uczyniło Italję wielką w czasach Gajusza Juljusza Cezara, w czasach, gdy prymitywni barbarzyńcy żyli w bagiennej osadzie pod Biskupinem.

ANTONI KAWCZYŃSKI



Adres redakcji i administracji w Łodzi  
telefon redakcji i administracji 173-53

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10 - 12

### Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jan-kielewicz, Stary Rynek 9 (żydowska), — Gluchowski, Narutowicza 6. — Ham-burga, Główny 50. — Pawłowski, Piotrkowska 307. — Piotrowski, Pomorska nr. 91. — Steckla, Limanowskiego 37.

### Teatry łódzkie

Teatr Miejski godz. 8.30 „W małym domu”.

Teatr Letni w parku Staszica godz. 9 „Obrona Keysowej”.

Teatr Popularny — „Kolorowy zięć”.  
Cyrk „Arena” — jedno przedstawienie o godz. 8.30.

### Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Serce Indjanki”.  
Bratnia Strzecha — „Przybłąda”.  
Casino — „Człowiek, który sprzedał głowę”.

Corso — „Świat się śmieje”.  
Capitol — „Stworzona do całowania”.  
Grand Kino — „Tarzan nieustraszony”.  
Mimosa — „Twe usta kłamią”.  
Mewa — „Nie jestem aniołem”.  
Miraż — „Kleopatra”.  
Ludowy — „Kocha, lubi, szanuje”.  
Oświatowy — „Nana”.  
Palace — „Azeł”.  
Przedwiośnie — „Antek poliomajster”.  
Stylowy — „Markiza Yoriska”.  
Słońce — „Dziwaczę z nad Wolgi”.  
Rekord — „Grozne spotkanie”.

Z Teatru Miejskiego. We wtorek po cenach zniżonych świetna sztuka Rittnera „W małym domu”. W środę o godz. 7.30 wieczorem „Sędziowie i Warszawianka” St. Wyspiańskiego dla robotników.

Teatr Letni w parku Staszica. Najmiejle spędzamy wieczory w pięknym, pełnym zieleni parku Staszica na skrajce się werwa i humorem komedii Winawera „Obrona Keysowej”. Powrót tramwajami zapewniony. Następną premierą w Teatrze Letnim będzie głośna komedia muzyczna „Muzyka na ulicy” z udziałem ulubienicy łódzkiej publiczności Michała Znicza.

Rewja mody. Państw. Szkoła Przem.-Handlowa Żeńska w Łodzi, ul. Kopernika nr. 41, urządza rewję mody, która odbędzie się w dniu 13 bm. o godz. 18 w sali Szkoły Przem.-Gosp. przy ul. Wodnej 40. Pokazane będą oryginalne i pomysłowe kreacje na nadchodzący sezon letni, zaprojektowane i wykonane w szkolnych pracowniach: krawieckiej, trykotarskiej i modniarskiej. Uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików. Wstęp 1.50 zł. Dojazd tramwajami 10 i 6.

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, że w lipcu i sierpniu oddział miejscowy Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) będzie nieczynny. Ostatnim przed wakacjami dniem urzędowania zarządu i biura będzie piątek, 28 czerwca, pierwszym po przerwie wtorek, dnia 3-go września.

Pielgrzymka łódzka na Jasnej Górze. W dniu 8 czerwca po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Krzyża i udzieleniu błogosławieństwa patnikiem przez J. E. ks. bisk. Tomczaka, wyruszyła pielgrzymka z dworca Łódź-Fabr. podziagiem popularnym do Częstochowy. Pielgrzymkę zorganizował Diec. Inst. Akcji Kat. Kierownictwo technicznie pielgrzymki objął ks. kan. Nowicki przy współudziale ks. rektora Wątkuchowskiego ze Zgrom. ks. ks. Jezuitów oraz ks. prof. Sitka. W pielgrzymce biorą udział organizacje społeczne, korporacje religijne, łącznie 1200 osób. Patnicy powrócili z Częstochowy do Łodzi w drugi dzień Zielonych Świątek.

Urbach skazany na półtora roku więzienia. Onegdaj odbyła się w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa karna przeciwko Żydowi 28-letniemu Aiterowi Urbachowi z Pabianic (Poprzeczna 12), oskarżonemu o kradzież czterech sztuk towaru wartości 200 zł na szkodę Efraima Lipskiego z Pabianic. Jak z przewodu sądowego wynikało, oskarżony Urbach był już dwukrotnie karany więzieniem za kradzież. Według zeznań świadków, w fabryce Lipskiego od dłuższego czasu już zauważono systematyczne kradzieże towaru. Przy obliczeniach ustalono, że ogółem zostało skradzionych 50 sztuk towaru na sumę około 2000 złotych. Sprawa tych kradzieży długo grasowała bezkarnie, dopiero w listopadzie ub. roku ekspedjent firmy Lipski, Giler zauważył pewnego osobnika z dużą paczką pod pachą, usiłującego wymknąć się z terenu fabryki na ulicę. Zaintrygowany ekspedjent zrewidował tego osobnika, którym okazał się Urbach i stwierdził, iż ten ma zawinięte w płachtę 4 sztuki skradzionego towaru. Na wścizy przez Gilera alarm zbiegli się robotnicy fabryki oraz właściciel i pechowego złodzieja oddali w ręce policji.

### Przedpłata

na miesiąc czerwiec 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnośnikiem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach zł z odnośnikiem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2.35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powiżki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Lesniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

## Wstrząsająca tragedia narzeczonych

Narzeczony popełnił samobójstwo na wiadomość, że jego matka nie będzie uczestniczyła w ślubie, narzeczona podeszła sobie krtani na wieść o tragedji

Łódź, 11. 6. — W Chelmie pod Łodzią na tle nieporozumień rodzinnych doszło do strasznej tragedji. Mianowicie 22-letni Józef Kupiński zakochał się w 30-letniej nauczycielce Jamrózkównie Bronisławie z Łodzi. Matka Kupińskiego była przeciwna temu małżeństwu i odmówiła uczestnictwa w ślubie Kupiński tak sobie to wziął do serca, że

w dniu ślubu udał się na pole, gdzie otrul się arsenikiem. Kiedy dowiedziała się o tem Jamrózkówna w przystępie rozpacz po stracie narzeczonego porwała za nóż i przecięła sobie krtani. Mimo natychmiastowej pomocy Jamrózkówna również zmarła. Wypadek ten wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

## Burza z piorunami nad Łodzią

Grom spalił fabrykę Grünsteina

Łódź, 11. 6. — W czasie burzy, jaka przeszła onegdaj nad Łodzią, piorun uderzył dwukrotnie w fabrykę Grünsteina, ul. Matejki 9. Momentalnie wybuchł pożar w oddziale samoprześnic i żrzeblarek. Przybyłe na pomoc oddziały straży pożarnej zdołały uratować sąsiedni 3-piętrowy budynek i kotłarnię.

W czasie akcji ratunkowej nacelnik straży Górecki oraz dwóch innych strażaków uległo poparzeniu. Oddział sa-

moprześnic i żrzeblarek wraz z zapasem przedży uległ całkowitemu zniszczeniu. Stu robotników straciło warsztat pracy. Straty spowodowane przez pożar, wynoszą około 250.000 zł. Charakterystycznym jest, że w fabryce Grünsteina również w r. 1931 wybuchł pożar od uderzenia gromu.

Poza tem w dniu wczorajszym grom uderzył na ulicy Rokicińskiej, oraz na ul. Targowej.

## Kainowa zbrodnia nieludzkich braci

Wyrzucona oknem przez nieludzkich braci siostra znalazła śmierć na bruku

Poznań, 10. 6. Wstrząsająca, a zarazem nienotowana zapewne w kronikach kryminalnych tragedia rodzinna wydarzyła się w pierwsze święto wieczorem w Poznaniu, przy ul. Półwiejskiej 266. Według dotychczasowej wersji bracia Roman i Mieczysław Cichoccy podczas sprzeczki wyrzucili swą 22-letnią siostrę Helenę oknem z czwartego piętra na bruk podwórza. Nieszczęśliwa ofiara zbrodniczych braci znalazła na miejscu śmierć.

Więść o nieprawdopodobnej wprost zbrodni obiegła miasto lotem błyskawicy. Po wypadku, który wydarzył się krótko po godzinie 20, gromadziły się na miejscu tłumy przechodniów. Lekarz przywołanego pogotowia ratunkowego (66-66) stwierdził zgon śp. Heleny Cichockiej. Niezwłocznie też przybyła policja i żandarmerja wojskowa. W areszcie wojskowym osadzono Mieczysława Cichockiego, który odbywał ćwiczenia wojskowe w żandarmerji. Brata jego Romana z zawodu instalatora, zamieszkałego w Poznaniu przy ul. Świerkowej 17, ujęła policja.

Na miejscu czynu dokonała oględzin komisja sądowo - lekarska, poczem zwłoki tragicznie zmarłej przewieziono do zakładu medycyny sądowej celem

przeprowadzenia sekcji. Z ramienia prokuratury przy poznańskim sądzie przejął dochodzenia wiceprokurator Misiurewicz.

Zabójstwo siostry wywarło na sąsiadach ystrząsające wrażenie. Styszeli oni odgłosy krzyków czy klótni. Uciekli oni n achwilę, a w pewnym momencie tłumiony ciasnotą podwórza upadek ciała nieszczęśliwej dziewczyny przekonał ich o jej tragicznym zakończeniu. Jeden z nich, Wasilewski, wywabiony odgłosami dochodzących go krzyków, wyszedł ze swego, w suterrenach położonego mieszkania, w chwili spadania nieszczęśliwej na bruk. Odruchowo poprostu chciał ją podjąć, nie było jednak już czasu, by pośpieszyć nieszczęśliwej z ratunkiem. Wyrzucona niewielkim oknem z mieszkania swej matki ś. p. Cichocka spadła głową w dół, ocierając się o mur, jak o tem świadczya dwie długie białawe linie. Upadła głowa na bruk, nie wydając nawet jęku. Rozbicie czaszki, złamanie kręgosłupa i wewnętrzne zakrwawienie stało się przyczyną natychmiastowej śmierci.

Na podwórze wybiegła oszalała z rozpacz matka, 56-letnia Wiktoria Cichocka, mdlejąc przy zwłokach martwej córki. Nieszczęśliwa docucił lekarz pogotowia ratunkowego.

Sąd, operując się na zeznaniach świadków, uznał Urbacha winnym tylko kradzieży owych czterech sztuk towaru wartości 200 zł, a jednocześnie biorąc pod uwagę, iż poprzednie małe kary za kradzież nie wpłynęły na oskarżonego, skazał go na półtora roku więzienia oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

### Kronika Kalisza

Z Polskiego Białego Krzyża. Na odbytem w dniu 7 bm. w sali ratusza walnym rocznym zebraniu członków kaliskiego oddziału Polskiego Białego Krzyża, po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do wyborów władz.

Przez aklamację wybrani zostali pp.: insp. Borzecki, kpt. Czepel, ppłk. Dobrzański, sędzia Gzowski, mgr. Janczewski, pułkownikowa Kossecka, naucz. Otocka, star. Ostaszewski, ks. kap. Rojek i majorowa Wilczyńska. Do komisji rewizyjnej pp.: Marks, nac. Wize i Pietrzycki. Na ref. oświatowego p. mjr. Wilczyński. Kierownictwo świetlicami powierzono pp. Brückmanowej, Marynowskiej i Chalupskiej.

Natura wilka ciągnie do lasu. Powiedzenie to bardzo odpowiada niepoprawnemu kłusownikowi, niejakemu Czesławowi Sosińskiemu, który skazany niedawno za kłusownictwo na 1 miesiąc aresztu, korzystał z tak zwanego zawieszania wykonania kary na 3 miesiące.

Sosiński dopuścił się w tym czasie nowego przestępstwa, grasując w lasach zbierskich, gdzie zabił łanię, matkę dwóch małych, które po pewnym czasie zdechły.

Czyn Sosińskiego został ujawniony przez gajowych, którzy odebrali zabita sarnę, oddając niepoprawnego kłusownika w ręce sprawiedliwości.

Pożar zagajnika. W lasach miejskich nadleśnictwa Pieczyńska, gm. Ostrów Kaliski, z niewiadomej przyczyny przyczynił się do pożaru w 12-letnim zagajniku, trawiąc 1 hektar obszaru leśnego.

Kłeska pożarów. We wsi Tyble, gm. Sokolniki, pow. wieluńskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Domagaly. Ogień ze stodoły przeniósł się na dom mieszkalny, a następnie na sąsiednie zabudowania, obejmując z błyskawiczną szybkością 21 gospodarstw. Zanim pożar zauważyli włościanie, będący w tym czasie w polu, o ratunku prawie już nie było mowy. Zaalarmowano kilkanaście straży pożarnych z kolicy, które przez szereg godzin pracowały, chcąc opanować niszczycielski żywioł, zagrażający całej wsi. Ogółem poszło z dymem 21 domów i 23 stodoły oraz inne zabudowania gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty olbrzymie.

We wsi Stok, gm. Błaszki, wybuchł pożar w zagrodzie Mateusza Mikołajczyka. Ogień strawił stodołę i oborę wartości 1400 złotych.

Jeszcze o „patryjotyzmie” Żydów. Do P. C. K. w Kaliszu należy kilka tysięcy chrześcijan, opłacających składki członkowskie (po 25 gr miesięcznie) punktualnie i chętnie. Natomiast Żydów, liczących w Kaliszu do 20.000 mieszkańców, naliczyć można w C. K. zaledwie 200, z tych zaś, placących składki, najwyżej 50.

### Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drukowej 80 gr. Przed wiadomościami potocznie 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówek) słowo nagłówek (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

„Jak zatem wygląda „patryjotyzm” żydowski wobec tych jaskrawych dowodów zupełnej negacji w stosunku do instytucji, która ma na celu obronę wszystkich bez wyjątku obywateli?”

Należy zatem stwierdzić, że Polski Cz. Krzyż, jak niemniej LOPP, są utrzymywane wyłącznie przez społeczeństwo chrześcijańskie.

Żydzi na obronę kraju pieniędzy nie dają?

### Kronika Łasku

Na żydowskim pasku. Niespodziany wójt gm. Zelów, Edward Zatorski, Polak, katolik, właściciel nieruchomości w Zelowie, przy ul. Rynek 11, wynajmą z dniem 1-go czerwca 1935 r. swoje dwa sklepy w Ryńku Żydom Rozenb. umowi na zakład manufaktury i Siwkowi na zakład krawiecki.

O sklepy te biegano się 2 Polaków katolików, proponując Zatorskiemu o 100 zł wyższe komorne, jednak Zatorski wynajął Żydom, biorąc 100 zł mniej komornego.

Tak oto wygląda osoba żydowskiego wójtki, niespodzianego wójtki Zelowa, którego Pan Bóg nie dopuścił do rządzenia gminą i tem samem do obrony jego kochanych żydków. Wstyd!

### Gen. Haller w Wągrówcu

Wągrówiec. Dnia 7 bm. przejeżdżał przez Wągrówiec gen. Józef Haller, udając się do Gorzuchowa po pobycie w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. Gen. Haller zwiedził tutejszy kościół farny.

## Co dzień niesie

Spalona zagroda

Łódź, 11. 6. — W Stanisławowie pod Łodzią w zagrodzie Rudroffa wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie budynek i całe obejście.

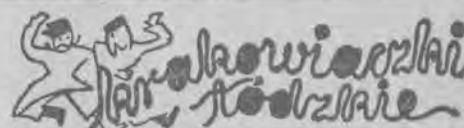
### Świąteczne żniwo

Łódź, 11. 6. — W czasie Zielonych Świąt zanotowano 28 wypadków na terenie miasta. Były to bójkki i napaści, podczas których rannych zostało 35 osób, z czego 7 przewieziono do szpitala.

Przy ul. Piotrkowskiej poraniony został między innymi żołnierz Zosiński z bat. telegraf. Rannego przewieziono do szpitala wojskowego.

### Lustracja sanitarna w Łodzi

Łódź, 11. 6. — W bleż. tygodniu komisja sanitarna dokona generalnej lustracji zakładów gastronomicznych, rzeźniczkich oraz piekarskich. Będą również lustrowane piwnice, gdyż przekonano się, że przechowuje się w nich rozmaite przedmioty, ulegające gniciu. Również przewidziana jest lustracja strychów.



(Na melodię „Krakowianka”)

Wkrótce ma się odbyć  
W Radzie posiedzenie  
Zawczasu już Żydzi  
Czują w tydkach drzenie.

Bialer ma podobno  
Włożyć kask gumowy  
By ktoś tam, Bron Boże,  
Nie „dotknął” mu głowy.

Urbach — co w zjadliwym  
Śmiechu zębów szczyrzy  
Najtwardszym metalem  
Już się opancerzył.

A Minberg, nieborak,  
Pomny doświadczenia  
Grube rękawice  
Wziął do szyb tłuczenia.

Zaś na starem mieście  
Wielki płacz i lament  
Niejeden już radny  
Napisał testament.

Nawet sam komisarz  
Drapie się po głowie  
I jeszcze kto inny  
Kto? Ech, już nie powiem.

K a d e.



# Nowiny

## Pawiany walczą z lampartem

Z wielu filmów egzotycznych, jakie publiczność kinoteatralna miała możność widzieć w ostatnich latach, żaden nie może porównać się z filmem Foxa p. t. „Baboona”. Publiczność śledząca filmy egzotyczne, widząc zdjęcia wybrzeża, „fotomontaż” z „dziewicznych” lasów, sceny ze wsi murzyńskiej i parę krótkich epizodów z życia dzikich zwierząt, niejednokrotnie zadawała sobie pytanie: czy na tem wyczerpuje się wszystko, co jest w Afryce godne widzenia? Czy w głębi Czarnego Łądu niema nic więcej, coby nadawało się na taśmę filmową?

Dopiero potężny wysiłek znanych glob-trotterów i podróżników, małżonków Ossi i Martina Johnsonów, którzy z całą dokładnością przygotowali program ekspedycji w głąb Afryki, po raz pierwszy wprowadza nas w prawdziwe, tajemnicze, pełne czaru i niebezpieczeństw piękno tej części świata. Johnsonowie posługując się wszelkimi możliwymi środkami komunikacyjnymi, od czarnych, setki kilometrów brodzących poprzez afrykańską gęstwinę tubylców poczawszy, a skończywszy na składanych, najnowszej konstrukcji samolotach, filmowali najciekawsze, dotychczas jeszcze niewidziane momenty z życia mieszkańców Afryki, ludzi i zwierząt.

Niebosiężne szczyty gór Kenya i Kilimandżaro, bajeczne jeziora, nieznanne okazy mieszkańców, życie drapieżników i małp, szczególnie pawjanów, pochwycone zostało przez tych śmiałych podróżników z maestrją, dzięki której utrwalaony został na taśmie filmowej najprawdziwszy, najszczerszy i jednocześnie najbarwniejszy obraz życia Czarnego Łądu.

„Baboona” roi się od ciekawych scen pełnych napięcia, a jednym z punktów kulminacyjnych tego wyjątkowego filmu jest pobyt ekspedycji w krainie pawjanów zwanej Baboona, gdzie na taśmę filmową udało się uchwycić dwie autentyczne, emocjonu-

jące sceny: moment zaatakowania stada pawjanów przez dwa potężne leopardy i moment walki przewodnika stada, olbrzymiego pawjana, ze stadem małych, ale zaciekle atakujących morskich kotów.



Ntema z Portici.

Loda Halama występuje obecnie z olbrzymim powodzeniem w operze pod tym tytułem, na scenie warszawskiej. Ciekawym szczegółem jest to, że w tej samej roli zyskała przed wojną rozgłos... Pola Negri, nikomu wówczas nieznaną młodą artystką.

### Czy wiecie że...

... John Boles należy do najlepiej płatnych artystów filmowych na świecie? Zrozumiałe jest to, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż jest on również jednym z najpracowitszych. W tym roku nagrał 3 przeboje filmowe, wszystkie muzyczne i wszystkie cieszą się dużym uznaniem prasy filmowej i publiczności.

... Clive Brook jest specjalistą od doboru sobie nowych współpartnerów filmowych. Ostatnim jego odkryciem jest wschodząca gwiazda Tutta Rolf, która wraz z nim ukaże się w filmie „Szwaczka z Lunevillu”.

... przemili George O'Brien, rasowy przedstawiciel szlacheckiego dzentelmena dzięki zachodu tym razem zdecydował się nagrać film swój z humorem i dowcipem,

# Filmowe

## Rewolucja śmiechu

W czasach ogromnego kryzysu i trudności finansowych, dających się we znaki całemu społeczeństwu amerykańskiemu, jeden z genialnych psychologów wpadł na kapitalny pomysł. Chcąc podnieść na duchu przygnębione społeczeństwo, wyrwać go z przy-

tlaczającej zmyry kryzysu, smutku i depresji postanowił stworzyć instytucję, która miałaby na celu szerzenie humoru i wesołości i odpędzenie gnębiących całe amerykańskie społeczeństwo trosk i zmartwień.

W ten sposób stała się rewelacja w dziedzinie rządzenia, gdyż zostało powołane do życia nowe ministerstwo, Ministerstwo Humoru, na którego czele stanął psycholog-wynalazca, Warner Baxter.

Oto założenie filmu Fox'a p. t. „Rewolucja śmiechu”, którego fascynującą treść, piękną się wszystkimi kolorami tęczy, humoru, wesołości, dowcipu, wystawy, muzyki i piosenki zobaczymy niedługo na ekranach polskich.

Humor jego wypływa z niewidzianych dotychczas sytuacji, mimo iż treść daleko odbiega od szabloności przeciętnych, nawet na wielką miarę zakrojonych rewij filmowych. Bogactwo muzyki i piosenek, wypracowanych przez kompozytorów Broadwayu, gra aktorów tej miary, co Warner Baxter, Madge Evans, John Boles, James Dunn i wielu innych, niechcąc tempo w jakim utrzymany jest od początku do końca film, wesołe sytuacji, to wszystko potężne atuty filmu.



Znowu Greta?

Przebywająca obecnie w Paryżu młoda artystka polska Rita Lorma jest jakby wcieleniem sławnej Greta, i wzbudza tem podobieństwem sensację w stolicy Francji.



Znowu Greta?

Albert Schoenhals i Ingeborg Thelk, partnerzy Poli Negri we filmie „Mazurka”, nakręconym ostatnio w Niemczech. Na zdjęciu tem, można zauważyć olbrzymie podobieństwo pięknej Ingeborg do Greta Garbo.

nie zatracając jednak również poważnych, a nawet często dramatycznych momentów.

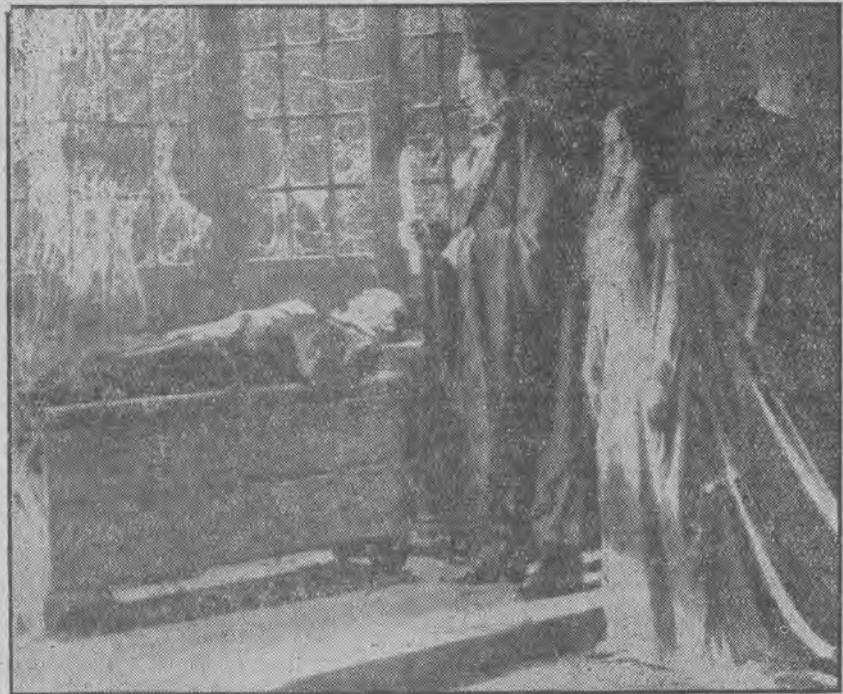
... przy filmowaniu obrazu „Zmierzch blondynek” zużyto elektryczności w sile 11 000 amperów. 5 olbrzymich generatorów dostarczało prądu do 500 potężnych lamp, włączając w to 250 jupiterów o sile 22 amperów każdy. 30 elektromonterów obsługiwało tą największą dotychczas przy zdjęciach filmowych zastosowaną energię elektryczną.

... w filmie muzycznym „Orchidea” ukaże się wraz z John Bolesem nowa, utalentowana gwiazda Jean Muir. W ten sposób film amerykański, jak widzimy, dostaje no-

wy zastrzyk w postaci młodych, zdolnych i utalentowanych aktorów i aktorek.

... w poszukiwaniu odpowiednich tekstów muzycznych do filmu „Rozkosze małżeństwa” nagrano setki starych melodii i dopiero z tej olbrzymiej ilości wybrano kilka najprzejdniejszych, najbardziej dostosowanych do treści filmu.

... Rochelle Hudson, jedna z najpiękniejszych aktorek filmowych ostatniego pokolenia, po nader udanym występie w filmie „Nędznicy” wystąpi w filmie reżyserji Dave Butlera p. t. „Złotowłosa” wraz z Shirley Temple i John Bolesem.



Pelen niesamowitości

jest film pod tytułem „Wampiry nocy”, z którego jedną scenę tu zamieszczamy. Występują w nim Bela Lugosi, Carrol Borland i inni.



W „Wyprawach Krzyżowych”,

o których pisaliśmy już nieraz, główne role grają Loretta Young i Henry Wilcoxon; widzimy ich na powyższym zdjęciu.